



WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Maria Komornicka
Baśnie. Psalmodie

Maria Komornicka
Baśnie. Psalmodie



40 LAT

WYDAWNICTWA

UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Maria Komornicka
Baśnie. Psalmodie

Opracowała i opatrzyła wstępem
Katarzyna Turkowska

Wstęp i komentarze:
Katarzyna Turkowska

Redakcja naukowa:
prof. dr hab. Barbara Wolska

Recenzja wydawnicza:
prof. dr hab. Jerzy Smulski

Projekt typograficzny i skład:
Katarzyna Turkowska

Ilustracja na okładce:
Liliana Pomykalska

Korekta:
Beata Prokopczyk

Projekt okładki:
Katarzyna Turkowska

Wydrukowano z gotowych materiałów
dostarczonych do Wydawnictwa UEŁ przez Katedrę Edytorstwa

Teksty Marii Komornickiej opublikowano dzięki zgodzie udzielonej przez
jej spadkobierców, reprezentowanych przez p. Zofię Dernałowicz oraz
dr. hab. Tomasza Komornickiego, prof. PAN

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013
© for Maria Komornicka's texts by Zofia Dernałowicz, Tomasz Komornicki

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I w.06427.13.o.M

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7969-010-7
ISBN (ebook) 978-83-7969-231-6

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

Historia pewnej książki

- 9 Maria Komornicka
- 13 O edycji
- 14 Okoliczności powstania
- 16 O dziele
- 18 Zawartość
- 24 Głosy krytyki

Baśnie

- 45 O ojcu i córce
- 61 Andronice

Psalmodie

- 87 Do Pana
- 97 Pan kona
- 105 Tęsknota

Aneks

- 119 Do kwestii: „Co myśli i czego chce nowe pokolenie?”
Sprostowanie i wyznanie

Komentarz edytorski

- 129 Wykaz znaków i skrótów
- 130 Opis źródeł
- 132 Zasady transkrypcji
- 136 Aparat krytyczny

Historia pewnej książki

Maria Komornicka

Maria Komornicka posiada jeden z najbardziej tajemniczych i kontrowersyjnych, ale też tragicznych życiorysów polskiego modernizmu. Wymarzony początek kariery zwiastował nadejście nowego polskiego talentu, tymczasem żaden chyba talent nie został w tak potworny sposób zaprzepaszczony i zniszczony — nie tyle przez samego jego posiadacza/posiadaczkę, ile przez rażący konserwatywizm i tabuizowanie tematów, o których dziś można mówić i pisać bez przeszkód.

Ta świetnie zapowiadająca się poetka i bez wątpienia jedna z najbardziej utalentowanych publicystek, przeświadczona o tym, że swoim myśleniem przekraczała prógi epoki, dążyła do poezji doskonałej, której — w swoim mniemaniu — jako kobieta, nie miała szans uprawiać. Czytając jej recenzje publikowane na łamach prasy warszawskiej, ale też ostatnie notatki krytycznoliterackie Piotra Własta, powstałe w czasie wojny, pozostające do tej pory w rękopisach, można stwierdzić, że w pracy zawsze była szczerą, ambitną i błyskotliwą. Wewnątrz targana wiecznymi niepokojami i tęsknotami, którym

potrafiła dać ujście dopiero w swoich utworach. Nietuzinkowa osobowość, jaką dysponowała, i wrodzona inteligentna uszczypliwość uchodzić mogła dobremu poecie, ale nie poetce. Komornicka wiedziała, że może zostać uznana tylko i wyłącznie jako mężczyzna, ale jej śmierć i ponowne narodziny jako Piotr Odmieniec Włast już na zawsze pozostaną w sferze domysłów i rozważań.

Początków Piotra Własta należy szukać wśród recenzji pisanych dla „Chimery”, które Komornicka miała podpisywać pseudonimem. Matka zasugerowała wtedy, by przybrała imię legendarnego protoplasty rodu, Piotra Włostowica, zwanego Duninem. Maria odtąd funkcjonuje w literackim świątku jako Włast.

W 1899 roku pisze *Baśnie. Psalmodie* — zbiór parabolicznych baśni i symbolicznych psalmów. W tych ostatnich zawiera pośrednio zarys myśli przewodnich swojej twórczości. Życie i śmierć, *anima* i *animus*. Komornicka szuka sposobu na złączenie opozycji. Efektem jest przesycony emocjami, autobiografizujący tomik, który sama autorka uznała za próbę wyłonienia pewnego fundamentu z chaosu¹.

Już wtedy można zauważyć rozchwianie emocjonalne, jakiego doświadczała młoda Komornicka. Jego skutkiem trzeba nazwać *Biesy*, opublikowane na łamach „Chimery” w 1902 roku.

Trzeba przyznać, że Komornicka szukała swojego miejsca w społeczeństwie, z niesamowitą zażartością. Jej

¹ W aneksie do niniejszego wydania zamieszczam *Sprostowanie i wyznanie* Komornickiej, wydrukowane na łamach „Głosu” po ukazaniu się recenzji *Baśni. Psalmodii*. Tekst ten nie był wcześniej publikowany i stanowi ważne „programowe” oświadczenie Komornickiej.

niespełnione pragnienie bycia docenioną oraz ból niedostosowania wybrzmiewają w *Biesach* bardzo dobitnie — w pierwszych zdaniach bohaterka mówi o duchowej samotności, zdradzie, wyobcowaniu, odrzuceniu przez stado. *Biesy* charakteryzuje motyw rozdarcia, kojarzonego bardziej z zawartym w judaicach motywem „pomiędzy”. Bohaterka-autorka, zawieszona w przestrzeni, odizolowana na własne życzenie od świata zewnętrznego, toczy ze sobą najstraszniejsze boje. To zapis walki odmieńca-kobiety. Do tego kobiety artystki, nadprzeciętnie zdolnej, która tylko ze względu na to, że jest kobietą, nie ma prawa zaistnieć. Sama, proroczo, zdaje sobie sprawę z tego, że otaczająca ją ludzka miernota prędzej uzna ją za niepoczytalną niż uzdolnioną. Wyrażenia „żądza potęgi” i „żądza życia” zostają multiplikowane na różne sposoby. *Biesy* krzyczą — tragicznie i histerycznie. Przerazająco, ponieważ w pewnym momencie trzeba dojść do wniosku, że bohaterka w swych pragnieniach utraciła instynkt samozachowawczy i zmierza ku absolutnej zagładzie.

Desperackie próby bohaterki — to samobójstwa, to znów wkradnięcia się w łaski społeczeństwa — spełniają na niczym. Realizowany wcześniej przez Komornicką w *Skargach* motyw klątwy wiecznej samotności zostaje powtórzony w *Biesach*:

Padłam na ziemię rżęząc. — Nade mną huczał łoskot
klątwy: W WIEKUISTOŚĆ².

² Cytat za: M. Komornicka, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Warszawa 1996, s. 366.

W 1907 roku, podczas podróży z matką, Komornicka pali damskie stroje. Odtąd ubiera się po męsku, każe zwracać się do siebie w męskich formach. W chwili symbolicznej śmierci Marii Komornickiej rodzi się Piotr Odmieniec Włast. Choć nie jest to przemiana transseksualna, a najprawdopodobniej ideologiczna o lekkim podłożu paranoidalnym, Włast rozpoczyna wkrótce tułaczkę po zakładach dla umysłowo chorych. Paradoksalnie, ratuje go wybuch wojny — w tym czasie wraca do rodzinnego Grabowa. Świat literacki z ulgą przyjmuje zniknięcie ekscentrycznej poetki i szybko o niej zapomina. Rodzina traktuje Własta jak osobę chorą psychicznie i ubezwłasnowolnioną, jedynie dzieci ze zrozumieniem i naturalnością (znaną tylko najmłodszym) wołają na niego „dziadzio Piotr”³.

W latach 1917–1927 w Grabowie powstaje testament Piotra Własta — *Księga poezji idyllicznej*. Stanisław Pigoń nazwał to dzieło świadectwem ruiny⁴. Pięćsetstronicowy sztambuch, starannie wykaligrafowany, o układzie rozstrzygniętym według personalnego klucza Własta (zawiera szeroką gamę utworów: od emocjonalnych tyrad przez dziecinne wierszyki po sonety francuskie i poezję mistycyzującą), świadczy o tym, że autor troszczył się o kształt ostateczny dzieła, które zamierzał opublikować. Do tego, niestety, nigdy nie doszło.

³ Z komentarza Marii Danilewicz-Zielińskiej, pochodzącego z filmu dokumentalnego A. Czarneckiej i D. Pawelca *Nadmiar życia. Maria Komornicka*, zrealizowanego dla programu 2 Telewizji Polskiej w Krakowie w 1995 roku.

⁴ S. Pigoń, *Trzy świadectwa o Marii Komornickiej*, [w:] *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, „Archiwum Literackie”, t. 8, 1964.

Zagadkowe wydają się też okoliczności mentalne towarzyszące ostatnim tygodniom życia Piotra Własta. A może na powrót Marii Komornickiej? Włast umiera w samotności w 1949 roku w zamkniętym ośrodku w Izabelinie. O tym, jak tragiczna była to samotność, świadczy ostatni list, który starzec wysyła z odosobnienia do siostry. List zwyczajny, ale pokonany i bezsilny Włast podpisuje go po prostu: Maria.

O edycji

Jak dotąd szczegółowego opracowania literaturoznawczego doczekały się obie baśnie i wszystkie psalmy. Badacze literatury Młodej Polski opisywali tło historyczno-literackie, nawiązania symboliczne, przeprowadzali analizy jungowskie i gatunkowe. W 2006 roku powstała obszerna monografia autorstwa Izabeli Filipiak, która szczegółowo odtwarza nie tylko losy poetki, ale analizuje jej najważniejsze utwory. W 2011 roku ukazała się druga monografia biograficzno-interpretacyjna, autorstwa Brigitty Helbig-Mischewski. Dlatego celem niniejszej pracy nie jest powtarzanie czy wtórne przetwarzanie już powiedzianych rzeczy, ale zwrócenie uwagi na te aspekty *Baśni. Psalmologii*, które jeszcze nie zostały dokładnie opisane. Uwagę skupia się na określeniu atmosfery, jaka panowała przed ukazaniem się tomiku i po tym wydarzeniu, oczekiwań samej autorki oraz na dyskusjach na łamach czasopism. Sam tekst *Baśni...* przetranskrybowano według podanych w dalszej części zasad, starano się jak najmniej ingerować w kształt oryginału, a jedynie zwiększyć klarowność jego odczytu. Po raz pierwszy wyjaśniono wszystkie nawiązania i odwołania do literatury

O ojcu i córce

Żył niegdyś w rozległych włościach swoich pan możny i okrutny. Żył nieprzystępny i samotny w zamczysku swoim, wśród puszczy, siejąc trwogę w całym kraju. Matki w chatach straszyły płaczące dzieci jego imieniem, a najodważniejszy człowiek w obliczu jego drżał tajemną obawą. Nikt dwa razy nie spojrział mu prosto w twarz, którą miał ciemną i porytą, jak spękana suszą gleba — i pełną jakiejś srogiej mądrości. Oczy jego, pod wysokim czołem bezbrewe i lodowo zimne — przeżywały duszę jak nożem i czytały w jej najgłębszych myślach i zamiarach. Ktokolwiek nie był bezgrzesznym aniołem, a na sumieniu czuł grzech, słabość lub kłamstwo, ten we wzroku jego wił się męką deptanego gadu¹ — tak okrutnie uśmiechał się zaciętymi wargami, taką wzgardą kurczyły się jego powieki. Głos miał ogromny — wiatr słuchał go i niósł jego rozkazy w głąb wsi najdalszych — a wtedy truchlał każdy, czy to w polu, czy w ścianach domostwa swego. Gdy na wysokim, karym koniu ukazywał się na skraj puśczy, niby sam

¹ *gadu* — dawn. forma dop. l.p. rzecz.: gad.

duch ostępów, dzieci uciekały z drogi, krzyżąc, Żydzi złazili z furmanek i kryli się po rowach — a tym, co w polu odrabiali pańszczyznę, ręce opadały z wysiłku i pośpiechu — tak ich gnał przemożny strach przed panem. Rzadko kiedy — i to pod wpływem gniewów szatańskich, którym czasami podlegał — dopuszczał się na poddanych gwałtu; lecz nie było krzywdy, która by mu nie uszła płazem, gdyż sądzono, że potrafi zabijać wzrokiem, wytężeniem woli sprowadzać na ludzi klęski i choroby, a sam ująć wszelkiej potędze ziemskiej, piekielnej, a nawet boskiej. Mówiono, że diabła zwyciężył — i że ten służył mu odtąd za pachołka. Widziano, jak nocą krążył po lasach, po moczarach i cmentarzach — a błędne ognie kłaniały mu się zewsząd pokornie. Dokąd tam szedł i co tam robił — nikt śledzić nie miał ochoty. Czasami tylko, w zawieje zimowe, słyszano głos jego w wyciu wichru — gdy tarzając się po polach, jęczy i woła ratunku — i błaga ziemię, by mu się dała porwać — a niewysłuchany, wybucha śmiechem i gniewem, urąga jej, smaga ją, szarpie — aż bezsilny, kona cichym płaczem, ukryty w szczelinach skalnych. Kto się wtedy pod pierzyną obudził i wycie to usłyszał, szeptał: „Pan chodzi po świecie”; i bił się w piersi, a wzywał opieki niebieskiej.

W zamku ponurym, na półrozwałonym, którego zewsząd strzegły przepaście, mieszkał pan ów z córką jedyną, Allą. Dziwy opowiadano o nim i o nieboszcz² jego żo-

² Rozważana również forma *nieboszce* → *niebożce* (w znaczeniu: ‘niebożę’). Jednak wystąpienie tego typu błędu uznaje się za prawdopodobne tylko wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę fonetyczny zapis wyrazu przez zecera lub Komornicką. W przypadku poetki nie dysponujemy jednak rękopisem, który mógłby potwierdzić przy-

nie, którą miał gwałtem porwać³ jednemu z książąt — a potem z miłosnej nienawiści zakatować. Ta pani piękna i anielska nigdy nie pokochała swojego ciemiężcy — i to podobno uczyniło go tak ponurym i srogim. Umarła wkrótce, z wielkiej rozpaczy, zostawiając córkę, na którą ojciec przeniósł nienawiść i miłość, które żywił dla matki. Postanowił być dla niej wszystkim w życiu, panować wyłącznie⁴ nad jej uczuciami i myślami, gdyż pożerało go pragnienie kochania, którego nigdy nie zaznał. Zazdrosny o nią od dnia jej urodzin, nie dopuszczał do niej nikogo, nie odstępował jej na krok — nocami tylko, zamknąwszy komnatę ze śpiącą, wymykał się na samotne wędrowania. Nie uczył jej czytać — bo książki tłumaczą życie; ani pisać — bo w piśmie łatwo się ukryje zdrada; ani modlić się — gdyż w modlitwie duch ulat<a>⁵ w niebiosy, on zaś, w pysze swojej chciał, by Alla w nim widziała istotę najwyższą i stwórcę wszechrzeczy. Mówił jej tylko o własnej potędze — i w mniemaniu o swej wszechmocy utwierdzał ją sztukami czarodziejскими: ukazywał się jej w powietrzu, uniesiony skrzydłami czarnymi; stawał przed nią w płomieniach, by nagle zniknąć i znowu się ukazać; wywoływał spod ziemi olbrzymie węże i kłęby krótkich żmij, smoki skrzydlate i miliony robactwa; na jego skinienie gasło słońce, potoki zalewały puszcę, zamek stawał w ogniu. To przywoływał karły ze szpar ściennych i szkielety z lochów podziemnych, i duchy

puszczenia. W druku mamy do czynienia z jednym zastosowaniem takiego zapisu (*choć* → *chodź*), co nie może stać się przyczyną potwierdzenia hipotezy zapisu fonetycznego słowa *niebożka*.

³ *gwałtem porwać* — porwać siłą, pod przymusem, natychmiast.

⁴ *panować wyłącznie* — tu: mieć na wyłączność.

⁵ *ulat<a>* — odlatuje.

o ciele mglistym i sinym — a wszystkie usługiwały mu. To znowu patrząc w jej oczy, zgadywał jej myśli lub wtrącał ją w sen, lub spojrzeniem wzbudzał w jej ciele nieznośne męczarnie. Ale nie pieścił jej nigdy — gdyż czułość i słodycz były mu nieznane.

Alla wzrastała wśród puszczy i czarów, do żadnej istoty ludzkiej niepodobna. Dusza jej, nierozbudzona ani widokiem ludzi, ani nauką i zabawą — spała dręczącym snem w ciele cudownej piękności. Jedno tylko uczucie mieszało w niej: trwoga przeraźliwa przed ojcem. Ku niemu biegły wiecznie jej oczy zamglone — koło niego krążyły jej myśli zgrozy pełne, dziwaczne i bezładne. Ojciec wypełniał całą jej duszę grozą swej postaci, czarami, głosem potężnym jak morze — i straszniejszym jeszcze, ciężkim milczeniem, w którym często dni całe trawił. Obecność jego czuła wszędzie — w ciszy komnat bezludnych, w szumie puszczy i wrzawie potoków, w niebie, po którym skłębione pędziły chmury czarne. Wszystko, co nie było nim samym, było jego dziełem i zabawą. Była pewna, że to z woli ojca istnieje cały świat — i że za jego rozkazem — znikłby nagle, jak znikają widma czarnoksiężskie; znikłaby ona także i zostałby się tylko — on, wszechpotężny i okrutny. Tak rosła Alla w przerażeniu swoim.

Cieszył się ojciec owocami swego wychowania, gdyż taką chciał widzieć córę swoją, żyjącą w potędze jego ducha jako dziecię w łonie matki. Lecz w radości jego była rana: Alla nie kochała go — bała się go tylko zwierzęcym, ślepym strachem. Więc wpadał w gniewy piekielne, katował ofiarę swoją. A nocami po puszczy szły jęki rozdzierające, przeciągłe — był ból potępieńczy — i lkała rozpacz krwawa, dzika, bez ratunku.

W noc majową, ciepłą, księżycową — otwartym oknem do komnaty Alli płynęły wonie tajemniczych, leśnych kwiatów na srebrzyście dzwoniącej, bezustannie dzwoniącej fali księżycowej. Chwilami, z wiatrem, w te blaśki wpadał gwar jakiś daleki — jakby od śpiewu aniołów płynących gwiazdami.

Alla spała snem ciężkim, bez widzeń, bez uczucia. Spała piękna i martwa jak marmurowe posągi nagrobków, a fala jasna, wonna — echami dalekiej radości gwar-na — pogrążyła ją całą w światłości.

Nagle poruszyła się na łożu. Ktoś pochylił się nad nią, twarz zetknął z jej twarzą i zawołał:

— Allo! Allo!

Pełna trwogi, bez ruchu, wsłuchiwała się w ciszę. Dzwoniły fale księżycowe, śpiewał daleki, radosny hymn. I głos zawołał cichy, uporczywy:

— Allo! Allo!

Zamknięte powieki uderzyło nagle jarzące światło. Zadrżały jej rzęsy, dreszcz jakiś nieznany ścisnął jej serce.

— Allo! Allo!

Teraz głos brzmiał donośnie i słodko, jakby z tysiąca łon rozśpiewanych. Dwie ręce uniosły ją na łożu...

Ogromne światło zalało jej oczy; zagrzmiała chóralna, pojąca pieśń. I Alla, w olśniewającej mgłę, ujrzała nieprzejrzone⁶ zastępy istot promiennych, strojnych w obłoki, w kwiaty, w gwiazdy. Ująwszy się za ręce, otoczyły ją setkami kręgów coraz szerszych, a kołysząc się w takt pieśni

⁶ *nieprzejrzone* — niedające się ogarnąć wzrokiem, niezliczone.